

Zamieszki w Saksonii – polityczne konsekwencje

Artur Ciechanowicz

Od 26 sierpnia w saksońskim Chemnitz trwają zamieszki i demonstracje po zamordowaniu obywatela Niemiec przez dwóch imigrantów, z których jeden był wielokrotnie karany i miał być deportowany. 1 września w „marszu milczenia” zorganizowanym przez AfD wzięło udział około 8 tys. osób; w kontrademonstracji – około 3 tys. Od początku manifestacji w starciach rannych zostało około 40 osób. Oprócz zwolenników AfD w demonstracjach brali udział sympatycy lokalnego klubu piłkarskiego, stowarzyszenie Pro Chemnitz, klasyfikowane przez MSW Saksonii jako radykalnie prawicowe, a także antyimigrancka Pegida. Ich przeciwnicy to głównie osoby, które odpowiedziały na apel radykalnie lewicowej organizacji Chemnitz Nazifrei i Kościoła ewangelickiego Saksonii. Przyłączyli się do nich również prominentni politycy SPD i Zielonych. Angela Merkel ostro potępiła ekscesy w Chemnitz, a minister spraw wewnętrznych Horst Seehofer zapewnił dla Saksonii wsparcie Policji Federalnej. W reakcji na skalę zamieszek i udział w zajęciach neonazistów 3 września niemieccy muzycy zorganizowali darmowy koncert „przeciwko ksenofobii” pod hasłem „Wir sind mehr” (Jest nas więcej), na którym obecnych było 65 tys. osób.

Komentarz

- W Chemnitz dało się zaobserwować zdolność antyestablishmentowych ruchów prawicowych do współdziałania. Jednym z efektów ubocznych było jednak pojawienie się wśród manifestantów grup neonazistów. Organizacje lewicowe natychmiast zorganizowały kontrmanifestacje. Bez względu na rzeczywisty przebieg zamieszek i demonstracji Chemnitz stało się symbolem, do którego odwołują się strony politycznego sporu w Niemczech. Dla AfD i prawicowych ugrupowań pozaparlamentarnych wydarzenia są dowodem, że rząd nie panuje nad sytuacją w państwie, nie jest w stanie skutecznie chronić obywateli, a polityka migracyjna Angeli Merkel stanowi zagrożenie dla Niemiec. Z kolei partie establishmentowe dostrzegają niebezpieczny wzrost znaczenia organizacji neonazistowskich, które wykorzystują protesty jako platformę do autopromocji i szkodzą wizerunkowi Niemiec. Oskarżają przy tym AfD o współpracę z organizacjami ksenofobicznymi.
- Z badań opinii wynika, że 52% Niemców uważa, iż instytucje państwowe zbyt opieszale zwalczają prawicowy ekstremizm (41% jest przeciwnego zdania). 76% badanych (w tym 34% wyborców AfD) uważa, że prawicowi ekstremiści są zagrożeniem dla niemieckiej demokracji. Media i politycy często nadal próbują kategoryzować protesty jedynie jako efekt działań grup skrajnie prawicowych i neonazistowskich, posuwając się przy tym do

manipulacji. Prokuratura Generalna Saksonii zaprzeczyła na przykład doniesieniom, że dochodziło do „polowania na cudzoziemców” i samosądów. Próby etykietowania *en gros* obaw (np. przed opieszałością państwa w kwestiach deportacji) części opinii publicznej jako ksenofobicznych prowadzą do poczucia wykluczenia. To z kolei zwiększa polaryzację społeczeństwa i radykalizację rywalizujących obozów.

- Wydarzenia w Chemnitz doprowadziły do wzmocnienia Alternatywy dla Niemiec (AfD). Według sondażu INSA z 3 września narodowo-konserwatywna AfD wyprzedza pod względem poparcia SPD. Na AfD chce głosować 17% Niemców, na SPD – 16%, CDU/CSU może liczyć na 28,5% głosów. Jeśli trend się utrzyma, to w wyborach do parlamentów Saksonii, Brandenburgii i Turyngii w 2019 roku partia ta może rywalizować z CDU i SPD o pozycję najsilniejszego ugrupowania w tych landach.